

**Własność a teoria społeczna i teoria prawa.
O książce Michała Kaczmarczyka,
*Wstęp do socjologicznej teorii własności***

Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, ss. 324.

Są książki, które można polecić, i są książki, których nie należy polecać czytelnikom. Książka Michała Kaczmarczyka zdecydowanie należy do tej pierwszej kategorii. Z kolei w ramach książek, które należy polecić, są części, które należy szczególnie polecić, i części, przed którymi należy ostrzec. Mimo że mam bardzo dobrą opinię o książce Kaczmarczyka, to jednak chciałbym już na wstępie ostrzec potencjalnego czytelnika, że jest to książka ciekawa, a jednocześnie przegadana, a miejscami wręcz irytująca. Wydaje mi się, że spokojnie można obciąć $\frac{1}{4}$ jej długości i czytelnik tylko zyska, nie straci. Zyska na bardziej krystalicznej prezentacji i prostej linii wywodu. W obecnej postaci czytelnik często traci wątek, nie dlatego, że chce, ale dlatego, że zabierany jest na wycieczki przez samego autora. Autor, jako kierowca intelektualny, wie, gdzie jedzie, a czytelnik bez mapy ani innego GPS-u nie daje sobie rady. Cóż to więc jest za książka? Poniżej próbuję uzasadnić wydawałoby się niepołączalne stanowiska.

Książka Kaczmarczyka nosi całkowicie pozbawiony „sex appeal” tytuł *Wstęp do socjologicznej teorii własności* – takim tytułem można czytelnika skutecznie odstraszyć, a nie przyciągnąć, ale trzeba autorowi oddać, że używając w tytule słowa „wstęp” zrobił to uczciwie, ponieważ tak naprawdę jest to wstęp czy wprowadzenie do skomplikowanego problemu własności. Czytelnik prowadzony jest, ale niestety nie „za rękę” przez meandry rozważań dotyczących problemu własności dokonane przez różnych mądrych poprzedników. Kaczmarek jako autor nie jest łaskawy dla czytelnika i tak naprawdę wcale się nim nie przejmuje, zaprasza do lasu i zostawia samego w gęstwinie idei. Tak naprawdę jest to książka autorska w takim sensie, że jest to praca, która najwięcej dała samemu autorowi. To on pokonał wstęp do problemu własności i 324 strony to zapis z tej podróży. Ta książka to





właściwie dziennik z intelektualnej podróży, stąd te meandry, zbaczanie z drogi i czasami wydłużone powtarzanie czegoś jak mantry, a czasami nierozwinięte myśli i argumenty, które czytelnika frapują, zastanawiają, ale musimy je opuścić, bo nowy materiał już pojawia się w zapisie.

Książka dotyczy problemu własności, a więc jednego z najciekawszych i najtrudniejszych zarazem problemów teorii społecznej. Wziąłem tę książkę do czytania, motywowany chęcią nie tyle dowiedzenia się czegoś o socjologicznej teorii własności, raczej zainteresowany jak myślą o własności we współczesnej nauce polskiej. W końcu najważniejsze doświadczenie życia autora to postkomunistyczna transformacja, która, chcąc nie chcąc wiąże się z problemami praw własności. Jeżeli dobrze pamiętam, to Jadwiga Staniszkis twierdziła, że zmiany myślenia w świecie komunistycznym, które doprowadziły do przekształceń systemowych, były stymulowane rozważaniami Douglasa C. Northa na temat prawa własności. Poza tym interesowało mnie, w jaki sposób można legitymizować zmiany systemu własności oraz czy teoria własności włącza *recombined property*, czy, używając określenia Staniszkis, „hybrydowe formy własności”, charakterystyczne dla transformacji postkomunistycznej, a opisane przez Davida Starka na podstawie empirycznych badań systemu ekonomicznego na Węgrzech.

Nie mogę powiedzieć, że znalazłem odpowiedzi na wszystkie pytania, ale to, co znalazłem, podobało mi się i spowodowało, że jednak czasami z mozołem, ale jednak, przedarłem się przez gęstwinę i płataninę zapisków ze „wstępnej” podróży w krainę teorii własności.

Książka jest jedną z tych, jakich dzisiaj się już nie pisze. Jest to, oparta na mozolnych badaniach własnych autora, książka wymagająca wysiłku intelektualnego, a jednocześnie niegwarantująca właściwie żadnego sukcesu wydawniczego. To nie jest książka napisana szybko, na jakiś stopień wymagany przez system, to książka, która powstała z zainteresowań autora i która, jak pisałem wcześniej, najwięcej dała autorowi, a przy okazji i czytelnikowi, wytrwałemu wystarczająco, aby przedrzeć się przez te kilkaset stron druku bez żadnych obrazków.

O czym jest więc ta książka? Nie ma co opisywać dokładnie jej treści, bo to czytelnik może sprawdzić sobie sam, chociażby tylko przeglądając spis treści oraz wstęp i zakończenie. Zacznijmy więc może od omówienia, czym ta książka nie jest, mimo jej tytułu. Tytuł sugeruje, że jest to książka z socjologii własności. To bardzo mylące. Nie jest to książka socjologiczna sensu stricto, pomimo tego, że znaleźć można w niej odniesienia do socjologii. Nie jest to książka prawnicza, chociaż jest w niej dużo miejsca





poświęconego teorii prawa ze szczególnym uwzględnieniem teorii prawa własności oraz związków prawa z moralnością, np. krótko przedstawia autor teorii H.L.A. Harta, Josepha Raza czy Johna Rawlsa. Nie jest to też książka z historii myśli społecznej, mimo tego, że ostatnia część omawia teorie społeczne Emila Durkheima, Niklasa Luhmanna oraz teorie prawa Leona Petrażyckiego (dziwna kombinacja, nieprawdaż?).

Zadaniem recenzenta jest zakwalifikowanie książki do jakiegoś paradygmatu. Według mnie książka wpisuje się w paradygmat literatury z pogranicza prawa i teorii społecznej, nie jest to więc praca czysto socjologiczna, bo za dużo w niej teorii czy wręcz filozofii i nie jest to praca z socjologii prawa, bo za mało w niej miejsca na empiryczne badania, a za dużo teorii prawa i rozważań nad moralnością. Prace tego typu występują głównie w literaturze anglosaskiej, a autorem, jaki przychodzi mi do głowy, jest Philip Selznick, np. jego *Moral Commonwealth*, ale też wcześniejsza książka, napisana wspólnie z Philipem Nonetem, gdzie zarysowali społeczne teorie rozwoju prawa.

Po takim wprowadzeniu co do paradygmatu, w jakim napisana jest praca, krótki zarys treści, bardzo krótki i do tego zarys naszkicowany bardzo grubym węglem.

Główne pytanie, stawiane przez autora w książce, brzmi: „Jak jest możliwa społeczna instytucja własności?”. Autor twierdzi, że istnienie instytucji własności opiera się na legitymizacji własności oraz istnieniu systemu własności w danym społeczeństwie. Między tymi dwiema instytucjami legitymizacji i systemem własności istnieje wewnętrzna sprzeczność strukturalna. Wspierają się one o siebie oraz negują jednocześnie. Autor usiłuje w książce przeanalizować ten społeczny paradoks własności poprzez omówienie różnych dyskusji dotyczących definicji własności oraz uznania własności. Rozróżnia on dwa paradygmaty uznania własności: egalitarny oraz indywidualistyczny. Żaden z tych paradygmatów nie dostarcza do uzasadnienia własności. Jak udowadnia autor, racjonalność systemu własności jest całkowicie odmienna od racjonalności legitymizacji własności. Kiedy system własności zorientowany jest na sprawiedliwą alokację dóbr, to legitymizacja własności ma charakter wyłącznie aksjologiczny, a więc realizowana jest przez uznanie wartości realizowanych przez system norm własności, a jej rdzeniem jest typ więzi społecznej realizowanej przez prawo własności. Dzieje się tak, ponieważ, według autora, własność jest prawem tworzącym ogólną i abstrakcyjną więź między osobami należącymi





do danej wspólnoty polityczno-prawnej. Tak więc prawo jest podstawowym czynnikiem legitymizacji własności, bo to ono kształtuje więzi, motywacje i postawy społeczne.

Podstawy zasady socjologicznej teorii własności, a właściwie częściową odpowiedź na pytanie Maxa Webera o uzasadnienie, a więc legitymizację własności, znajduje autor w elementach teorii Durkheima, Petrażyckiego i Luhmanna, stąd poświęca im więcej miejsca w ostatniej części książki.

Interesujące zakończenie pracy to podsumowanie meandrów rozważań autora i właściwie przyznanie się do klęski, że nie udało mu się dotrzeć do aporii własności. Zamiast opisu nieodnalezionej aporii przedstawił sześć głównych twierdzeń socjologicznej teorii własności:

1. Legitymizacja i system własności są niewspółmierne.
2. Legitymizacja własności ma charakter aksjologiczny.
3. Podstawą legitymizacji własności nie jest stosunek człowieka do rzeczy, lecz typ więzi społecznej.
4. Prawo jest czynnikiem sprawczym legitymizacji własności.
5. Własności nie można uzasadnić a priori.
6. Zarówno strukturalna sprzeczność, jak i analityczna komplementarność legitymizacji i systemu własności nie mają charakteru przypadkowego, ale są rezultatem systemowej integracji społeczeństw nowożytnych.

Te sześć głównych tez to zarówno mało, jak i bardzo dużo. Istotą jest droga uzasadnień. Według mnie autor nie dotarł do aporii własności, bo nie mógł do niej dojść w ramach przyjętego paradygmatu racjonalności. Aby dojść do aporii własności, należałoby dokonać dekonstrukcji racjonalności własności, może w podobny sposób jak Derrida dokonał tego w przypadku relacji prawa i sprawiedliwości i pokazał, że sprawiedliwość jest koniecznym realizowanym ideałem regulującym prawa, ale tak naprawdę prawo jest oparte na przemocach. Kaczmarczyk wydaje się świadomy tego, że w przyjętej koncepcji racjonalności nie był w stanie sięgnąć do aporii. Żle to czy dobrze? Myślę, że całkiem nieźle, bo gdyby wybrał inną drogę, może by i doszedł do aporii własności, ale byłaby to praca całkiem innego typu, praca bardziej poetycka a nie analityczno-teoretyczna.

Swoją drogą, to może właśnie Weber odpowiedział na swoje pytanie o legitymizację poprzez wskazanie różnych idealnych typów legitymizacji systemu sprawowania władzy. Może tam właśnie jest źródło legitymizacji własności. Czy Kaczmarczyk nie podąża również tym śladem, wskazując na rolę systemów prawa w legitymizowaniu systemu własności w nowożytnych





społeczeństwach funkcjonalnie zdyferencjonowanych? Jedyne różnica, jak widzę, to fakt że Kaczmarczyk przyjmuje za model prawa coś więcej niż system prawa formalno-racjonalnego. Model prawa jest bardziej durkheimowski, ale czy takie prawo rzeczywiście obecnie istnieje w społeczeństwach liberalno-demokratycznych? Co do tego mam poważne wątpliwości. Może lepiej przyjąć, że prawo stwarza tylko strukturę proceduralną do legitymizacji i siebie, i instytucji chronionych przez to właśnie prawo?

Najcenniejszym elementem w prezentowanej książce jest ukazanie ekonomicznego i prawnego usytuowania własności. Idąc tropem Luhmanna, autor pokazał, jak własność istniejąca w dwóch różnych podsystemach funkcjonalnie się do siebie dostosowuje – jako sprzężenie strukturalne prawa i gospodarki. Jak pisze autor – jednoczesność i brak synchronizacji to dwie cechy sprzężenia strukturalnego. Autor był w stanie pokazać teoretyczne uzasadnienia tego sprzężenia w sposób więcej niż satysfakcjonujący.

Muszę się przyznać, że nie jestem wielkim miłośnikiem teorii Luhmanna z tego powodu, że on sam miał problemy z jej operacjonalizacją. Kaczmarczyk, korzystając z innych, był w stanie pokazać, jak próbować zoperacjonalizować niektóre elementy teorii Luhmanna. Widzę nie tyle sprzeczność, ile raczej zgrzyt w łączeniu bliskiego mi Durkheima z Luhmannem. Durkheim traktował to, co nazywał socjologią, a właściwie jest teorią społeczną *par excellence* jako naukę moralną, a czy to samo można powiedzieć o teorii Luhmanna? Raczej wątpię. To z kolei wiąże się z twierdzeniem autora, że prawo legitymizuje własność. Może tak jest we współczesnych społeczeństwach „opartych na niezgodzie” – gdzie aksjologia nie łączy, a raczej dzieli. W takich społeczeństwach prawo niejako uzyskuje samodzielność ontologiczną, wypełnia przestrzeń społeczną i spełnia funkcję „kleju”, zastępując stary typ więzi społecznych generowanych bezpośrednio poprzez interakcje więziami generowanym przez normy prawne. Czy jednak prawo naprawdę jest w stanie legitymizować w sensie mocnym, a więc aksjologicznym, czy tylko uprawomocnić w sensie słabym, a więc legalizując? Autor poszedł tropem Durkheima i przyjął szeroką koncepcję prawa i jego funkcji. To taki trochę naiwny postdurkheimianizm. Pamiętajmy, że dla Durkheima wszystkie normy były normami prawnymi, prawo było indeksem moralnym społeczeństwa, a przecież teraz tak nie jest. Sugeruję więc konieczność rewizji tezy o samodzielnej roli prawa w legitymizacji własności. Można by to zrobić, gdyby autor jednak zdobył się na nawet ograniczone badania porównawcze i zbadał uzasadnienie własności





w społeczeństwach wczesnonowożytnych. Tak to jest na przykład u Abo-rygenów w Australii. Są prace na ten temat. Ale, jak pisałem, nie można robić wszystkiego. Być może jednak mniej Hegla (nawiasem mówiąc, de-nerwujące w książce są nudne i długie ze swej natury wtórne komentarze do Hegla).

Inna sprawa to potrzeba odejścia od weberowskiego myślenia o legity- mizacji jako zjawisku, które możemy sprowadzić do jednego źródła. Może należałoby rozpatrzyć kwestie pluralizmu legitymizacji, a w tym właśnie legitymizacji własności. Legitymizacja aksjologiczna przekłada się w różny sposób na inne rodzaje legitymizacji systemu własności, nie wyłączając le- gitymizacji operacyjnej reżimu systemu własności.

Autor nie tłumaczy np. sprawy zmiany, przejścia od jednego do dru- giego systemu legitymizacji własności i związanych z tym zmian w sys- temie prawnym. Sugerowałbym przeczytanie Blackstone'a komentarzy do prawa angielskiego, tylko z punktu widzenia praw własności. Black- stone sam nie był świadom tego, że używa dwóch pojęć własności, jed- no to liberalne, a drugie republikańskie w sensie (*civic republicanism*). To u Blackstone'a można znaleźć z jednej strony całkowicie republikańskie uzasadnienie własności w sensie przynależności do społeczności poli- tycznej i stąd nacisk na *real property* (nieruchomości) i nieufność do ru- chomej własności (*movable property*), jak akcje. Z drugiej strony, sama analiza używania prawa własności ma już charakter liberalny, jako na- turalne prawo własności wykluczające innych. Autor nie zauważa teo- rii politycznej, a przydałoby się wziąć na warsztat republikańskie teorie własności, bo te mają charakter właśnie moralny, związany z budowa- niem więzi, ale nie każda własność to robiła. Stąd chyba pomieszanie i akceptacja Locke'a z punktu widzenia *civic republicanism*, widoczne w jurysprudencji amerykańskiej.

Skoro system własności jest zmienny, to w analizie albo próbie budowy teorii własności trzeba by więcej historii, a w książce właściwie „pustynia” historyczna, poza teoretykami, jak omówienie Webera i jego studiów nad własnością w starożytnym Rzymie.

Za mało argumentów z teorii i filozofii ekonomii, a w końcu myśl eko- nomiczno-moralna XX wieku naprawdę ma coś do w tym zakresie do po- wiedzenia. Jedyńm wyjątkiem są prace Douglassa C. Northa i Jamesa Bu- chanana z *rational choice theory*.

Poza tym zostają irytujące drobnostki, np. traktowanie Johna Rawlsa razem z Jeremym Benthamem. Rawls, neokantysta postawiony razem





z Benthamem, dosyć prostym utylitarystą, woła o pomstę do nieba. Zdziwia też, że autor nie uwzględnia krytyki teorii Rawlsa ze strony egalitarysty Cohena czy Michalea Walzera.

Bardziej chyba irytujące są w książce intelektualne *detours*, pokazujące erudycję autora, ale po co to czytelnikowi, i tak widzimy, że Kaczmarczyk jest gigantem erudycji.

Te uwagi krytyczne to drobnostki. Poza tym trzeba pamiętać, że recenzent pisze tylko pocztówkę, więc zwolniony jest z heglowskiego ciężaru, ciężącego nad autorem pojednania człowieka z historią i samym sobą, a w tym konkretnym przypadku poprzez analizę i powiązanie różnych wątków teorii własności. Pozostaje liczyć, że Kaczmarczyk już niedługo zaprosi nas do kolejnej podróży intelektualnej.

